

Bernhard umoczony w “te sprawy”

Zmarły w 2004 roku książę Bernhard, książę małżonek holenderskiej królowej Juliany do końca życia nie przyznawał się do zarzutów przyjęcia łapówki od amerykańskiej firmy Lockheed-Martin w zamian za wpłynięcie na przyznanie jej kontraktu.



Gdy jednak 26 sierpnia 1976 roku ukazał się rządowy raport w tej sprawie, był on dla niego miazdzący w swej wymowie.

Podejrzenia o współdziałanie holenderskich władz z koncernem w korupcyjnym procederze pojawiły się na przełomie 1975 i 1976 roku w wyniku przesłuchań toczących się przed senatem Stanów Zjednoczonych w sprawie skandalu łapówkarskiego, który dotyczył sposobów, w jakie firma pozyskiwała zagraniczne kontrakty zbrojeniowe.

Skandal w końcu dotarł do Holandii i wstrząsnął rodziną królewską, gdy wyszło na jaw, że osobą z kręgów rządzących, która miała w zamian za pieniądze pomagać w pozyskaniu kontraktu na dostawę myśliwców F-104 Starfighter dla holenderskich sił zbrojnych był małżonek królowej. W zamian za łapówkę w wysokości 1,1 miliona dolarów miał on wpłynąć na rząd, by ten wybrał amerykańską ofertę. Do procederu miał wykorzystywać swoje wpływy w rządzie oraz fakt zasiadania we władzach ponad 300 instytucji i organizacji oraz zajmowania przez siebie stanowiska Głównego Inspektora Sił Zbrojnych.

Całymi miesiącami prasa rozpisywała się na temat skandalu i związków z nim rodziny królewskiej. Z jednej strony dostarczano dowody na łapówkarski proceder księcia, z drugiej wyciągano fakty z jego przeszłości, czy karmiono odbiorców życiem osobistym monarchy. Miedzy innymi sugerowano, że pieniądze z łapówki potrzebne księciu były na utrzymanie kochanki i zakup dla niej luksusowego apartamentu w Paryżu. W tym czasie Bernhard unikał kontaktów z prasą i odmawiał odpowiedzi na zadawane pytania, zaś jego jedynym komentarzem było, iż jest „ponad tego typu sprawami”. Efektem tych wszystkich doniesień i spekulacji było poważne nadszarpnięcie zaufania społecznego do rodziny panującej, która na odbudowę swojego prestiżu musiała pracować szereg lat.

Urzędujący premier Joop den Uyl zaniepokojony formułowanymi oskarżeniami zarządził przeprowadzenie oficjalnego śledztwa, którego wynikiem był zaprezentowany 26 sierpnia 1976 roku raport o zaangażowaniu księcia Bernharda po stronie korporacji Lockheed. Aczkolwiek bardzo stonowany, prezentował on miażdżące dowody *korupcyjnej działalności* księcia. Jednym z najbardziej wymownych był list do władz Lockheeda, w którym domagał się on prowizji w zamian za rządowy zakup myśliwców. Z szacunku dla królowej oraz, by ratować reputację orańskiej dynastii i nie dopuścić do publicznego procesu, premier zdecydował nie wnosić oskarżenia przeciwko Bernhardowi. Ten jednak w zamian musiał usunąć się w cień, ustąpić ze wszystkich zajmowanych stanowisk i eksponowanych funkcji, jak i nieoficjalnego rzecznika holenderskich interesów gospodarczych.

Cała historia miała nieoczekiwany finał w grudniu 2004 roku, po śmierci samego Bernharda oraz niemal 3 dekady po faktycznych wydarzeniach. Wtedy to holenderska prasa opublikowała cykl wywiadów przeprowadzonych z nim kilka lat wcześniej. Przyznawał się on do wzięcia *łapówki* od wspomnianej firmy, zastrzegł jednak, że artykuły będą mogły ukazać się dopiero po jego śmierci.

Źródła: timesonline.co.uk; en.wikipedia.org; time.com